



MAREK WIERZBICKI

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0001-8937-3257

marek.wierzbicki@kul.pl

Profesor Tomasz Strzembosz

Wprowadzenie

Niniejszy tekst to dla mnie niepowtarzalne doświadczenie, ponieważ jest powrotem do przeszłości, tzn. do czasów, gdy prof. Tomasz Strzembosz żył i działał, gdy we współpracy z nim kształtowały się moja osobowość, patrzenie na świat i myślenie o historii, gdy pisałem pierwsze prace naukowe (magisterską i doktorską), których promotorem był Profesor. Zdaję sobie sprawę, że wypowiadając się na temat mojego Mistrza, jestem w trudnej sytuacji jako osoba związana emocjonalnie z bohaterem, a więc nie do końca obiektywna w jego ocenie. Poza tym z wiekiem podczas swoich wystąpień naukowych dryfuję coraz mocniej w stronę gawędy przy ognisku i w tej konwencji czuję się najlepiej. Przy tym wszystkim jednak temat ten to dla mnie duża przygoda intelektualna, ponieważ teraz przyglądam się Profesorowi, jego poglądom i ocenom z pewnego dystansu, wynikającego z upływu czasu oraz moich osobistych naukowych doświadczeń, które nabyłem już po jego śmierci. Umożliwiły mi one stworzenie własnego sposobu patrzenia na przeszłość i jej naukowe badanie. Poza tym cieszę się, że mogę znów opowiedzieć o moim ulubionym temacie, jakim jest prof. Strzembosz jako człowiek i uczony.

Życie i działalność naukowa

Tomasz Strzembosz urodził się 11 września 1930 r. w rodzinie znanego warszawskiego adwokata Adama Strzembosza. Był jednym z trojaczków, mając za rodzeństwo brata Adama oraz siostrę Teresę. Rodzina Strzemboszów była mocno

patriotyczna (ojciec Tomasza na przykład nie był wprawdzie żołnierzem AK, ale walczył w Powstaniu Warszawskim i został ranny). Pod koniec wojny wyprowadziła się do Krakowa, przez co Tomasz uczęszczał do gimnazjum i liceum pod Wawelem. W 1949 r. podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1951 r. wraz z rodziną przeniósł się pod Warszawę i kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim. Niestety, po ukończeniu pierwszego etapu nauki uniwersyteckiej pomimo bardzo dobrych wyników nie został dopuszczony do studiów magisterskich. Powodem była jego otwarcie niepokorna postawa – jako członek uczelnianego Związku Młodzieży Polskiej otwarcie protestował przeciwko dominującej w nim atmosferze zakłamania, obłudy i zastraszenia. Z tego powodu studia magisterskie z historii ukończył dopiero w 1959 r. W tym czasie rozpoczął badania naukowe nad dziejami Szarych Szeregów – konspiracyjnej organizacji harcerskiej kontynuującej działalność męskiego pionu Związku Harcerstwa Polskiego (jego żona Maria z domu Dawidowska była siostrą poległego w akcji pod Arsenałem Macieja Aleksego Dawidowskiego „Alka”, jednego z trzech bohaterów książki *Kamienie na szaniec*). Od 1961 r. systematycznie badał z kolei działalność warszawskich struktur Armii Krajowej (AK) – największej organizacji konspiracyjnej na ziemiach polskich i w okupowanej przez Niemcy Europie¹.

Dzięki tym zainteresowaniom oraz pozytywnym recenzjom swoich prac naukowych od 1966 r. pracował w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (IH PAN), gdzie w 1972 r. obronił pracę doktorską. Na publikację gotowych monografii o walce dywersyjnej w Warszawie musiał jednak poczekać kilka lat, a to z uwagi na spór z cenzurą, która chciała go zmusić do usunięcia lub przekształcenia tych części książek, które władze komunistyczne uznały za nieprawomyślne. Dlatego też habilitował się dopiero w 1982 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (KUL)². Potem do 1989 r. czekał na stanowisko docenta, co blokowały władze partyjno-administracyjne, a na tytuł profesora belwederskiego – aż do 1991. Tymczasem od 1982 r. prowadził utajnione badania nad dziejami antysowieckiej partyzantki i konspiracji w Łomżyńskim i Puszczy Augustowskiej, które w ówczesnej rzeczywistości stanowiły tabu, a podejmowanie ich groziło szykanami, a nawet represjami ze strony aparatu partyjno-administracyjnego komunistycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL).

¹ T. Strzembosz, *Życiorys, [w:] tegoż, W stronę zachodzącego słońca. Życiorysy wpisane w polską historię*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2003, s. 220–226.

² Podstawą habilitacji była monografia naukowa: T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982. Do odejścia z IH PAN zmusiła go postawa ówczesnego dyrektora tej placówki, prof. Czesława Madajczyka, który zaproponował Strzemboszewi zmianę tematyki na dzieje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nie gwarantując środków finansowych na pokrycie kosztów badań poza granicami Polski. W tej sytuacji w 1983 r. prof. Strzembosz przeszedł do pracy na KUL.

Po upadku komunizmu w 1989 r. otaczany był natomiast powszechnym szacunkiem i stał się jednym z najważniejszych autorytetów polskiego życia publicznego. Stał wówczas na czele Samodzielnej Pracowni Dziejów Ziemi Wschodniej II Rzeczypospolitej 1939–1945 w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Jako profesor i wykładowca KUL prowadził też seminarium, na którym wykształcił 60 magistrów i 12 doktorów historii. Wraz ze swoimi wychowankami wykształcił szkołę historyczną, w której pełnił rolę mistrza i głównego twórcy. O jej założeniach mowa będzie nieco dalej³.

W czasie ogólnonarodowej dyskusji o zbrodni w Jedwabnem początkowo stał po stronie przeciwników uznania winy Polaków, dowodząc w polemice z Janem Tomaszem Grossem, że była dziełem samych Niemców. Po kilku miesiącach zmienił jednak pogląd w tej materii i przyznał, że zbrodni dokonała grupa polskich mieszkańców Jedwabnego i okolic z inspiracji niemieckich władz okupacyjnych.

Recepcja jego myśli i dokonań była szeroka. Po pierwsze, stał się powszechnie znanym pionierem rzetelnych badań nad dziejami Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego (PPP), popularnym autorem publikacji naukowych na ich temat, a z czasem także naukowym i moralnym autorytetem – i to jeszcze w czasie głębokiego komunizmu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy obok oficjalnego obiegu informacji funkcjonował nieoficjalny: międzyludzki, rodzinny, kościelny czy poprzez Radio „Wolna Europa”. Wiedzano, że Tomasz Strzembosz nie uznawał kompromisów z cenzurą i nieraz świadomie pisał do szuflady, po kilka lat i dłużej czekając na opublikowanie swoich prac. W latach osiemdziesiątych jego sława historyka AK i PPP rozeszła się już do wielu ośrodków w kraju, a w kolejnej dekadzie był już cenionym autorytetem naukowym i moralnym o zasięgu ogólnopolskim, dobrze znanym z mediów. W 1993 r. wspominał mi, że grupa ważnych osób namawiała go, by wystartował w wyborach prezydenckich, ale ostatecznie nie przyjął tej propozycji – na szczęście dla siebie, ponieważ nie znał się na polityce i był zbyt prostolinijny jak na polityka. W wyborach prezydenckich w 1995 r. ostatecznie wystartował jego znacznie lepiej zorientowany w arkanach politykowania brat Adam, ale bez sukcesu. Po ogólnopolskiej debacie na temat zbrodni w Jedwabnem popularność Profesora sięgnęła zenitu, choć dorobił się też liczego grona politycznych oraz ideowych przeciwników. Niemniej jednak w środowisku historyków pojawiały się też opinie dystansujące się od jego wizji historii, a zwłaszcza od nacisku na *oral history* w badaniu dziejów okupacji niemieckiej i sowieckiej⁴.

³ Prof. Strzembosz wypromował dwunastu doktorów, którzy stanowią trzon jego szkoły historycznej. Są to: Janusz Marszałec, Piotr Niwiński, Grzegorz Motyka, Marek Wierzbicki, Rafał Wnuk, Jarosław Kopiński, Irena Kozimala, Adam Baran, Tomasz Łabuszewski, Waldemar Brenda, Sławomir Poleszak i Wojciech Śleszyński.

⁴ Klasycznym przykładem wykorzystywania przez prof. Strzembosza historii mówionej do tworzenia związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy faktami i budowania w oparciu o to podejście narracji

Zmarł w 2004 r. Od 2009 r. założona przez jego syna Macieja Fundacja im. Profesora Tomasza Strzembosza, którą kierują uczniowie Mistrza, co roku przyznaje historykom debutantom nagrodę pieniężną w wysokości 20 tys. zł za najlepszą książkę poświęconą dziejom najnowszej Polski od 1939 do 1989 r.⁵

Odnosząc się do polskiego dorobku badań historycznych, nader często mawiał i pisał o „mitach historiografii drugiej wojny światowej na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką”. W ten sposób sygnalizował swoje krytyczne stanowisko wobec uproszczeń obecnych w publikacjach poruszających tę problematykę, które powstawały zarówno na skutek zaniedbań środowiska historycznego, jak i presji władz komunistycznych. Te ostatnie próbowały bowiem narzucić społeczeństwu wygodną dla siebie, choć daleką od prawdy wersję historii najnowszej. Profesor domagał się rewizji tych poglądów, aby na nowo zinterpretować niewłaściwie opisane wydarzenia, zjawiska czy procesy historyczne. Bezkompromisowo zwalczał też fałszowanie historii. Jeśli jednak w ślad za prof. Leszkiem Kołakowskim zdefiniujemy mit jako narzędzie przenoszenia wartości, to okaże się, że Tomasz Strzembosz – przy całym krytycyzmie wobec materii historycznej – swoją aktywnością naukową i popularyzatorską przyczyniał się do utrwalania mitu PPP jako nośnika cennych wartości moralnych. W poświęconej mu pracy napisał bowiem, że wniosło „mit walki do końca, nie przerwanej bez względu na koniunkturę. Ten mit i tradycja wnoszą w nasze codzienne, jakże często przeżarte pragmatyzmem, miałkie życie, etos szlachetnej walki o wartości. Najszerzej pojęte wartości ludzkie, które zostały zagrożone”⁶.

Był przy tym człowiekiem, który wprowadził pewne mity cenił, np. mit Armii Krajowej, jednak generalnie nie lubił zakłamywania przeszłości, m.in. nie znosił brązowania, czyli idealizowania ludzkich postaci, ukrywania ich wad. Niejednokrotnie opowiadał o swoich rozmowach z przedstawicielami komisji ds. przygoto-

historycznej jest biografia ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego: T. Strzembosz, *Saga o „Łupaszce” ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889–1941*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 1996.

⁵ Zob. A. Baran, *Profesor Strzembosz. Historyk Armii Krajowej, harcerz i wychowawca*, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2009. Laureatami Nagrody im. Profesora Tomasza Strzembosza byli m.in.: dr Jarosław Pałka (za książkę *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa* – nagroda za rok 2009), dr Joanna Hytrek-Hryciuk (za książkę *Rosjanie nadchodzą. Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* – nagroda za rok 2011), dr Ewa Rzeczkowska (za książkę *Bogu, Polsce, bliźnim. Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956* – nagroda za rok 2015), dr Justyna Dudek (za książkę *Marian Gołębiowski (1911–1996). Żołnierz, opozycjonista, emigrant* – nagroda za rok 2017); dr Michał Studniarek (za książkę *Robinsonowie warszawscy. Ludzie ukrywający się w gruzach Warszawy po powstaniu w 1944 r.* – nagroda za rok 2024), dr Jakub Gałęziowski (za książkę *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny* – nagroda za rok 2024), dr Justyna Majewska (za książkę *Mury i szczeliny. Przestrzenie getta warszawskiego* – nagroda za rok 2025); dr Michał Siedziako (za książkę *Marian Jurek (1935–2014). Biografia szczecińskiej legendy „Solidarności”* – także za rok 2025).

⁶ Por. T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Krupski i S-ka, Warszawa 2000.

wania procesu beatyfikacyjnego jego siostry Teresy w archidiecezji warszawskiej, w związku z jej głębokim zaangażowaniem religijnym i społecznym w życie Kościoła katolickiego (była bliską współpracownicą ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego)⁷. Wyczuwał, że jego interlokutorzy oczekiwali potwierdzenia heroiczności jej cnót, dlatego przekornie mówił im tylko o wadach siostry, np. że miała trudny charakter, była konfliktowa, czasami wręcz nie do wytrzymania – odreagowywała na najbliższych stres i frustracje z działalności zawodowej i społecznej. Poskutkowało to tym, że rzeczona komisja już więcej nie indagowała go w tej sprawie.

Badając dzieje sowieckiej okupacji ziem polskich w latach 1939–1941, wskazywał na ugruntowane w rodzimej historiografii i świadomości historycznej mity, np. błędne przekonanie o wyższej skuteczności powrześniowej partyzantki pod okupacją niemiecką (w Generalnym Gubernatorstwie) niż pod sowiecką. W swoich badaniach wykazał, że w niektórych regionach okupowanych przez Sowietów północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej działania partyzanckie trwały nawet do 22 czerwca 1941 r., czyli do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Udowadniał też, że takie legendy jak mjr Henryk Dobrzański „Hubal” czy por./mjr Jan Piwnik „Ponury” – przez długie lata symbole drugowojennej partyzantki na ziemiach polskich – to tylko jedni z wielu, a do tego nieudolni dowódcy. Z podobną determinacją dekonstruował legendę Szarych Szeregów, pokazując, że nie były one jedyną organizacją harcerską w konspiracji, a do tego tworzyli je ludzie, którzy także mieli własne ambicje i popełniali błędy⁸.

Ważnym pojęciem z pola niemieckiej okupacji na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej, które Profesor często przywoływał w swoich pracach naukowych, było *Polskie Państwo Podziemne*. Bardzo mocno akcentował dorobek jego cywilnych i militarnych struktur, jego niepowtarzalność jako wytworu rodzimej polskiej kultury opartej na chrześcijaństwie. Czynił to świadomie, w opozycji do lansowanego przez ówczesnie rządzących komunistów pojęcia *ruch oporu*, które rozmywało prawdę historyczną, celowo pomniejszając dominującą w polskim podziemiu niepodległościową pozycję PPP. Wskazywał przy tym na dwustuletnią tradycję wolnościową narodu polskiego – tradycję stawiającą na pierwszym miejscu odzyskanie niepodległości Polski, która przejawiała się naśladowaniem, reprodukcją wzorców oporu i samoorganizacji społeczeństwa w obliczu zniewolenia i opresji. Szczególnie podkreślał związek pomiędzy Ujawnionym Państwem Podziemnym z okresu powstania styczniowego i Polskim Państwem

⁷ Na temat działalności Teresy Strzembosżówny zob. E. Sujak, *Charyzmat zaangażowania. Życie Teresy Strzembosż, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1988.*

⁸ Wspomnienia własne autora z wykładu monograficznego „Partyzantka na ziemiach polskich 1939–1945” prowadzonego przez dr. hab. Tomasza Strzembosza w 1987 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zob. także: *Bohaterowie „Kamieni na Szaniec” w świetle dokumentów*, wstęp, oprac. i wybór T. Strzembosz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

Podziemnym czasów drugiej wojny światowej. Tak rozumiana ciągłość walki była dla niego odnawianą praktyką społeczną, utrwaloną przez dwa stulecia zmagania Polaków o zbiorową i indywidualną wolność – tym bardziej, że powołując PPP, Polacy odnosili się bezpośrednio do tradycji Państwa Podziemnego z czasów powstania styczniowego.

Innym ważnym pojęciem, które przywoływał w swoich pracach, były *oddolne badania historyczne*. Często mawiał, że „prawda leży na dole”, tzn. że rzeczywistość okupacyjna może zostać najlepiej zrekonstruowana i zrozumiana przez analizę stosunków na najniższych szczeblach życia społecznego, a więc na poziomie wioski, parafii, gminy czy miasteczka, a ponadto lokalnych instytucji, oddziału partyzanckiego, dywersyjnego – na najniższych szczeblach organizacji politycznych i społecznych. Równocześnie jedynie pośrednio odnosił się do odgórnie podjętych przez niemieckie nazistowskie oraz sowieckie władze okupacyjne decyzji, które tworzyły szerokie ramy rzeczywistości okupacyjnej. Nie poświęcał im jednak wiele uwagi.

Przez dłuższy czas dociekał istoty kolaboracji polskich obywateli z okupantami w czasie drugiej wojny światowej. Ostatecznie poświęcił temu zagadnieniu jeden z rozdziałów wspomnianej książki *Rzeczpospolita podziemna*. Wskazywał w nim na konieczność zdefiniowania tego pojęcia z uwzględnieniem skomplikowanego i nierzadko dramatycznego charakteru losów polskich obywateli na okupowanych ziemiach II Rzeczypospolitej. Starał się więc wyraźnie odróżniać współpracę wymuszoną przez okoliczności, np. konieczność przetrwania własnego i rodziny (to określał terminem *kooperacja*), od dobrowolnego, świadomego działania na szkodę państwa polskiego i jego obywateli, które określał pojęciem *kolaboracja*. Skatalogował przy tym różne odmiany tego zjawiska, biorąc pod uwagę kryteria ich wyodrębnienia, np. kolaborację polityczną, gospodarczą, bandycką czy koniunkturalną.

Paradygmat badawczy prof. Tomasza Strzembosza

Prywatnie, pozanaukowo Profesor hołdował paradygmatowi romantyczno-humanistycznemu, stanowiącemu jego autorską wersję ideologii konserwatyzmu w odsłonie chrześcijańsko-demokratycznej oraz kulturowo polskiej, tzn. nakierowanej na wolność osobistą i zbiorową, opartą na personalizmie chrześcijańskim godność osobistą, gotowość do walki o prawa własne oraz innych Polaków, patriotyzm rozumiany jako dążenie do odzyskania lub zabezpieczenia niepodległego bytu państwa polskiego, obronę słabszych, szacunek dla prostych, czyli biednych i niewykształconych ludzi, wreszcie poszukiwanie i obronę prawdy za wszelką cenę. W tym kontekście nie raz, choć raczej generalnie, bez szczegółowych rozróżnień, podkreślał:

[...] nigdy nie potrafiłbym badać losów ludzi w obozach koncentracyjnych, gdzie oni byli systematycznie gnojeni i najczęściej nie mogli się bronić. To stało w sprzeczności z moim pojęciem godności osobistej, która powinna zmuszać do czynnego oporu, walki przeciwko ciemnościom.

Preferował też prymat wartości moralnych nad profesjonalnymi osiągnięciami. Mawiał, że „najpierw trzeba być – dobrym – człowiekiem, a dopiero potem historykiem”⁹.

Taka postawa wobec świata i życia formowała poglądy Tomasza Strzembosza na badanie przeszłości, co ukształtowało jego paradygmat badawczy, przejęty potem przez szkołę Profesora¹⁰. Miał on w dużym stopniu charakter autorski, tzn. powstały na skutek osobistych przemyśleń, doświadczeń i intuicji, choć opierał się też na przejętych elementach rodzimej tradycji naukowej. Profesor nie znał zbyt dobrze języków obcych, więc swoje spojrzenie na historię formował bez kontaktu z zagranicznymi trendami i ośrodkami historiograficznymi. Stworzył więc własną teoretyczną koncepcję badań naukowych, historycznych – oryginalną, nowatorską we współczesnym mu środowisku naukowym. Równocześnie jednak skorzystał z dorobku wcześniejszych pokoleń polskich badaczy.

Naukowym wymiarem recepcji nauczania i badań Tomasza Strzembosza była szkoła badawcza nazwana jego imieniem. Jej elementami byli Mistrz, uczniowie (głównie uczestnicy jego seminarium magisterskiego i doktorskiego na KUL) oraz wspólne patrzeć na historię. Do środowiska tego należeli historycy o różnym spojrzeniu na świat i badania naukowe, ale zgodnie uznający prymat poszukiwania prawdy, badań oddolnych poprzez analizy mikrohistoryczne, koncentrację na doświadczeniach zwykłych ludzi oraz kluczową rolę *oral history* w warsztacie badacza dziejów najnowszych. Wychowankami i przedstawicielami szkoły Strzembosza są m.in. Grzegorz Motyka, Andrzej Krzysztof Kunert, Rafał Wnuk, Marek Wierzbicki, Wojciech Śleszyński, Piotr Niwiński, Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski, Adam Franciszek Baran, Janusz Marszałec, Irena Kozimała, Jarosław Kopiński, Waldemar Brenda i Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki¹¹.

Model badawczy Profesora formowały elementy kilku trendów intelektualnych i historiograficznych. On sam zaś lokował się w paradygmacie pozytywistycznym,

⁹ T. Strzembosz, *W stronę...*, s. 215–219.

¹⁰ Pojęcie *paradygmatu badawczego* rozumiem jako zbiór przekonań, wartości, założeń teoretycznych, metod akceptowanych w danym środowisku naukowym, jako intelektualne i metodologiczne ramy dociekań naukowych. Na ten temat zob. M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Historia Iagellonica, Kraków 2003, s. 19–35.

¹¹ Badacz polskiej historiografii w okresie powojennym stwierdził, że powstały wówczas jedynie dwie szkoły historyczne dziejów najnowszych – prof. Marcina Kuli oraz prof. Tomasza Strzembosza. Por. R. Stobiecki, *W poszukiwaniu szkół historiografii dziejów najnowszych po 1989 r.*, [w:] *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 roku*, red. M. Kruszyński [i in.], Instytut Pamięci Narodowej, Lublin 2016, s. 190–192.

ze swoim zamiłowaniem do rekonstrukcji faktów, szukania ich genezy i związków pomiędzy nimi, zwłaszcza przyczynowo-skutkowych, połączonym z do dziś popularnym trendem historii społecznej, a raczej politycznej historii społecznej, skoncentrowanej na badaniu dziejów polskiego społeczeństwa stojącego w obliczu radykalnych zmian społeczno-politycznych narzucanych przez totalitarne systemy polityczne i okupacyjne, a także na rekonstruowaniu losów i dokonań ludzi, którzy w skrajnie trudnych warunkach próbowali realizować swoje aspiracje, uchronić jak najwięcej z dotychczasowego stylu życia lub choćby biologicznie przetrwać okres niewoli.

W centrum zainteresowań badawczych Strzembosza znajdował się człowiek – jednostka wprzęgnięta w tryby historii, a zwłaszcza człowiek prosty, który nie mógł się upomnieć o swoje prawa i pozostawał niezauważany przez ogół społeczeństwa, szczególnie elity. Przyznawał zatem prymat ukazywaniu historii zwykłych ludzi, niewykształconych, nieulokowanych wysoko w hierarchii społecznej, ale zakorzenionych w małych wspólnotach i postawionych w sytuacjach granicznych, kryzysowych, oglądanych w kontekście życia codziennego. Często powtarzał, że wielkie wydarzenia XX w. należy badać przez pryzmat losów jednostek, w których ogniskują się największe problemy i doświadczenia epoki. Łączył to z zainteresowaniem kulturą osób uwikłanych w zawirowania dziejów, ich mentalnością, motywacją do działania, aktywności, oporu i walki. W ten sposób nadawał swoim badaniom mocny rys antropologiczny, czerpiąc z dorobku antropologii kultury. Dzięki temu stał się także pionierem historii antropologicznej czy antropologizującej w Polsce¹².

Zainteresowanie Profesora kierowało się też ku ujęciom mikrohistorycznym, badaniom przeszłości na dole, czyli na najniższych szczeblach życia społecznego. Był bowiem przekonany, że w okupacyjnych systemach totalitarnych (hitlerowskim/nazistowskim i komunistycznym sowieckim) decyzje władz centralnych, pozornie wszechwładnych, często podlegały modyfikacji, deformacji na niższych szczeblach aparatu okupacyjnego, a zwłaszcza na samym dole. Uważał więc, że jedynie tam można odtworzyć autentyczny obraz rzeczywistości okupacyjnej.

Obrazowo tłumaczył, że opis lasu będzie dokładniejszy i rzetelniejszy nie z lotu ptaka, bo z góry niewiele widać, lecz z perspektywy poszycia i krzewów, czyli jak najbliżej ziemi. Porównywał swoją rolę jako historyka do kreta w ziemi lub siedzącego na krzewie ptaka, który widzi, co naprawdę dzieje się w lesie. Zgodnie z paradygmatem mikrohistorii w doświadczeniach jednostek i niewielkich grup społecznych szukał odpowiedzi na pytania o charakter ogólnopolskich i szerszych tendencji, trendów, zjawisk i procesów. Ten sposób prowadzenia badań

¹² W swoich zainteresowaniach badawczych był podobny do historyków tzw. nowej historii we Francji (szkoły *Annales*) oraz środowiska nowej historii w Wielkiej Brytanii. Zob. M. Kurkowska-Budzan, *Historia...*, s. 37–107.

naukowych nazywał historią oglądaną z bliska. Nie wykluczał patrzenia od góry, ale dopiero na końcu procesu badawczego i tylko po to, by upewnić się, że wszystkie elementy rekonstrukcji dziejów znajdują się na swoim miejscu.

Postrzeganie przeszłości w ten sposób wpływało na zainteresowanie Profesora historią mówioną. Jeden z uczniów tak zapamiętał sposób, w jaki Strzembosz wyjaśniał jej znaczenie jako metody badania dziejów drugiej wojny światowej. Posługiwał się przy tym terminologią z lekcji fechtunku, stwierdzając, że jest

cięciem poprzecznym: metoda ta pozwalała odejść od strukturalnego komponowania pracy na rzecz stawiania pytań świadkom. [...] były to pytania drążące, odsłaniające, jak mawiał Profesor, „mięso” i jego poprzeczną strukturę [...]. To, co łączyło wszystkie prace magistrów Tomasza Strzembosza, to baza źródłowa – w dużej mierze były to relacje, wsparte dokumentacją archiwalną¹³.

Strzembosza szczególnie interesowało wywoływanie źródeł poprzez wywiady pogłębione z uczestnikami bądź świadkami wydarzeń historycznych. Miał po temu naturalne predyspozycje: budził zaufanie, był bezpośredni, serdeczny, uczciwy i lojalny wobec rozmówców. Niemniej gdy zauważał nieuczciwą grę interlokutora, potrafił być twardy, sprytny, a nawet obcesowy (sporządzał wówczas jednostronne notatki z rozmowy). Nawiązywał ze swoimi rozmówcami bliski kontakt, niekiedy nawet więź, a z niektórymi nawet się zaprzyjaźnił¹⁴, choć równocześnie ich świadectwa uznawał za źródła subiektywne, niedoskonałe – cenne, niemniej wymagające weryfikacji. Czuł bliskość ideową z ich autorami, zwłaszcza żołnierzami AK, dumny, że myśleli i wartościowali tak samo jak on. Zebrał w sumie ok. 2 tys. świadectw, przy czym z niektórymi osobami rozmawiał wielokrotnie¹⁵.

Profesor był też jednym z pionierów podejścia interdyscyplinarnego w badaniach nad okupacją niemiecką lat 1939–1945. Wykorzystywał w nich dorobek nauk społecznych: socjologii, psychologii społecznej oraz antropologii kulturowej, adaptując niektóre teorie i metody właściwe tym dyscyplinom do odtwarzania dziejów polskiej konspiracji i partyzantki. Nie mam pełnej wiedzy, na ile wyróżniał się pod tym względem w środowisku historyków drugiej wojny światowej, ale myślę, że pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat temu naprawdę był na tym polu nowatorem.

Strzembosz prowadził swoje seminarium doktorskie jak dobrą drużynę harcerską¹⁶. Jej zbiórki odbywały się co miesiąc, w sobotę o godz. 12.00 w jego

¹³ J. Marszałec, *Spotkanie poświęcone pamięci prof. Tomasza Strzembosza*. Warszawa, 17 listopada 2004 r., „Instytut Pamięci Narodowej” [online], 23 XI 2004 [dostęp: 30 IX 2025]: <<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/612,Spotkanie-poswiecone-pamieci-prof-Tomasza-Strzembosza-Warszawa-17-listopada-2004.html>>.

¹⁴ *Notabene* lubił się zaprzyjaźniać – miał ponad stu autentycznych przyjaciół oraz paruset historycznych znajomych, czyli osoby bliżej poznane w czasie badań naukowych, wydarzeń popularyzujących historię lub uroczystości ku czci ważnych postaci i wydarzeń historycznych.

¹⁵ T. Strzembosz, *W stronę...*, s. 124, 217–218.

¹⁶ Tomasz Strzembosz był harcerzem, instruktorem harcerskim w stopniu harcmistrza, wychowawcą dzieci i młodzieży. W latach 1989–1992 pełnił funkcję przewodniczącego Związku Harcerstwa

zoliborskim mieszkaniu i trwały od czterech do pięciu godzin. Miały charakter tyleż naukowy, co towarzyski: omawiano na nich bieżące wydarzenia naukowe (niekiedy także społeczno-polityczne), dyskutowano nad prezentowanymi przez doktorantów tekstami, po czym przechodzono do rozmów prywatnych i wspólnych posiłków. Każda z ośmiu–dwunastu osób, które trafiały na spotkanie, przywoziła coś do jedzenia, najczęściej parówki i makaron, które nieodmiennie przyrządzała żona Profesora Maryla Strzembosza. Co najmniej raz w roku Mistrz organizował wyjazdowe seminaria doktorskie w atrakcyjnych turystycznie zakątkach kraju: na Mazurach, Kaszubach, Roztoczu, nadbiebrzańskich bagnach, w Bieszczadach, Beskidach, Tatrach czy Puszczy Kozienickiej. Wiezorami, po długich pieszych wędrówkach, prowadzone były dyskusje o historii i nie tylko o niej. Profesor imponował swoim doktorantom kondycją fizyczną i psychiczną (miał wówczas już ponad sześćdziesiąt lat), wiedzą i doświadczeniem życiowym oraz szacunkiem, życzliwością, zrozumieniem i tolerancją dla swoich uczniów.

Seminarium magisterskie i doktorskie ukształtowało poglądy kilkudziesięciu historyków dziejów najnowszych, którzy do dziś kontynuują prace badawcze w duchu szkoły Strzembosza. O wyjątkowości jej założyciela świadczy to, że potrafił uformować spojrzenie uczniów nie tylko na historię, ale i na rzeczywistość. Był dla nich mentorem, przyjacielem i życiowym mistrzem. Dziś wielu z nich – w skali kraju, regionalnie bądź lokalnie – należy do czołówki badaczy dziejów Polski po 1939 r.

Wskazówki z dorobku prof. Tomasza Strzembosza dla współczesnych badaczy

Profesor uważał, że do przedmiotu badań należy podchodzić z ostrożnością i pokorą, uczciwie uznając swą wiedzę za ograniczoną i niewystarczającą i nie rozstając się ze świadomością, że wiedza naukowca ciągle wymaga uzupełnień. Na zadawane pytania często odpowiadał „nie wiem” i powtarzał, że aby zyskać pewność własnej wiedzy, należy kompleksowo badać mało rozpoznane tematy, zgłębiać je i porównywać z podobnymi zjawiskami na innych terenach. Trzeba więc wciąż uczyć się nowych rzeczy pomimo zdobytych stopni i tytułów naukowych.

Postulował, by pamiętać, że w najnowszej historii Polski jest nadal wiele białych plam, które domagają się uwagi. Jeszcze krytyczniej zalecał podchodzić do pozornie zbadanych już tematów, na które często patrzy się powierzchownie, bezkrytycznie, bez zwracania uwagi na postęp badań czy możliwości ich rozwijania. Chodziło mu o to, by nie zaniedbywać potrzeby reinterpretowania ugruntowanych poglądów, co stanowi podstawowy obowiązek historyka jako lekarza pamięci.

Rzeczypospolitej, a następnie w latach 1992–2004 – honorowego przewodniczącego. Pośmiertnie otrzymał honorowy stopień harcmistrza Rzeczypospolitej.

Strzembosz twierdził, że nie należy podążać za modnymi trendami intelektualnymi i badawczymi, nie należy się starać przypodobać innym, tzn. czytelnikom, badaczom, władzom czy środowiskom opiniotwórczym, w tym mediom. Warto być natomiast bezkompromisowo oddanym poszukiwaniu prawdy, jakkolwiek by ona była, i gotowym na jej uznanie wbrew dotychczasowemu stanowi wiedzy, poglądom i doświadczeniu. Mawiał, że historyk, który nie ma wrogów, jest kiepskim historykiem, bo nie powinien iść na kompromisy, gdy na szali jest prawda. Sam był stroną kilku procesów sądowych, wytoczonych mu przez ludzi, których publicznie – i jak najbardziej słusznie – nazwał oszustami.

Głoszone przekonania umiał też potwierdzić czynem, choćby w sprawie mordu w Jedwabnem. Jak już wspomniano, najpierw polemizował z Janem Tomaszem Grossem, twierdząc, że zbrodnię tę popełnili wyłącznie Niemcy. Gdy jednak zorientował się, że obie strony sporu traktują go instrumentalnie, potrafił publicznie przeciwko temu zaprotestować. Po upływie około pół roku, ponownie zbadawszy i przemyślawszy tę sprawę, uznał finalnie, że czynu tego dokonała z niemieckiej inspiracji grupa Polaków. Pogratulował wówczas w dyskusji telewizyjnej Pawłowi Machcewiczowi i Krzysztofowi Persakowi – redaktorom wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej książki *Wokół Jedwabnego*, w której zawarty został taki sam pogląd na tę kwestię¹⁷. Sam Strzembosz wyraził go potem także w swojej ostatniej pracy pt. *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*¹⁸.

Zdarzało się, że Profesor przesadnie dawał się ponieść emocjom, zbyt się zacietrzewiał i niepotrzebnie za wszelką cenę chciał udowodnić, że adwersarz się myli. Tak było w przypadku prowadzonej z Andrzejem Friszkiem polemiki na temat opozycji politycznej w PRL. Strzembosz nie mógł mu darować, że w książce *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* pominął takie ruchy i środowiska opozycyjne czy paraopozycyjne jak niezależne od komunistów harcerstwo, kościelny ruch oazowy ks. Franciszka Blachnickiego, duszpasterstwa akademickie itp.¹⁹ Po dwóch lub trzech latach polemiki obu historyków w mediach i czasopismach naukowych zbuntowała się żona Strzembosza i powiedziała mu stanowczo, że niepotrzebnie tak prześladowa człowieka. Profesor zgodził się z jej stanowiskiem, ale sprawa ta była przez długi czas zadrą w relacjach tych badaczy²⁰.

Strzembosz uważał też, że historyk powinien być uważnym obserwatorem współczesnego życia społecznego. Mawiał, że najlepiej byłoby dla nas,

¹⁷ *Wokół Jedwabnego*, t. 1–2, red. P. Machcewicz, K. Persak, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2002.

¹⁸ T. Strzembosz, *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*, Wydawnictwo „Neriton”, Warszawa 2004.

¹⁹ Zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Wydawnictwo „Aneks”, Londyn 1994.

²⁰ Wspomnienia własne autora.

początkujących badaczy, by każdy zaangażował się w działalność społeczną, publiczną. W ten sposób poprzez osobiste doświadczenie mógłby dokładniej poznać mechanizmy życia państwa i społeczeństwa, co pozwalałoby lepiej zrozumieć przeszłość. Miał jednak przy tym dystans do polityki i polityków i raczej nie zachęcał czynnych historyków do działalności akurat na tym polu.

Ponadto twierdził, że badając przeszłość, rozumiejąc teraźniejszość, należy zawsze patrzeć w przyszłość. Harcmistrz Krzysztof Stanowski – instruktor i jeden z twórców Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej – powiedział kiedyś, że Tomasz Strzembosz nigdy nie był kombatantem żadnej sprawy, lecz zawsze patrzył w przyszłość. Na kombatanctwo zaś reagował żartem i śmiechem.

Strzembosz uważał ponadto, że należy mieć dystans do siebie i swoich poglądów. Niemniej jednak jego piśmiennictwo naukowe i popularyzatorskie wyraźnie pokazuje, że czasami sam tracił go odnośnie do przedmiotu badań, np. utożsamiając się z żołnierzami Polski Podziemnej, z ich sprawą i wartościami. W niektórych miejscach książki *Rzeczpospolita podziemna* pisał z wyraźną fascynacją o AK czy Powstaniu Warszawskim, nie stawiając nieraz koniecznych pytań o sens i skuteczność ich walki czy zjawiska patologiczne, jak antysemityzm. Trzeba jednak przyznać, że równocześnie był inicjatorem badań nad bandytyzmem w szeregach polskiego podziemia niepodległościowego w czasie wojny i po jej zakończeniu, co zaowocowało publikacją zbiorową z tekstami Profesora i jego uczniów²¹.

I tu był jednak postacią nieszablonową, bo choć cenił świadectwa żołnierzy akowskiego podziemia, to cieszył się, gdy mógł spojrzeć na ich wizję historii z innej perspektywy, pozwalającej na weryfikację obrazu AK wyłaniającego się z relacji jej żołnierzy. Na przykład we wstępie do drugiego wydania *Oddziałów szturmowych konspiracyjnej Warszawy* z satysfakcją podkreślał, że mógł w nim wykorzystać kolekcję niemieckich źródeł – dokumentów policji bezpieczeństwa i administracji z okupowanej Warszawy – co pozwalało mu spojrzeć na walkę AK z innej perspektywy²².

Kwestia aktualności dorobku prof. Tomasza Strzembosza

Z pewnością aktualny jest postulat prowadzenia oddolnych badań nad historią społeczną drugiej wojny światowej i okupacji, historią zwykłych ludzi. Aktualna jest więc i metodologia badań, choć nie wszystko przetrwało próbę czasu. Warto zauważyć, że prof. Strzembosz skupiał się na losach Polaków i polskim oporze

²¹ Zob.: T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...; Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce 1939–1947*, red. T. Strzembosz, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003.

²² Zob. T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.

przeciwko okupantom, co zawężyło zakres jego badań i nie pozwalało zarysować pełnego obrazu stosunków politycznych, społecznych i etnicznych w ówczesnej Polsce. Należałoby więc moim zdaniem uzupełnić badania Profesora o historię społeczną drugiej wojny światowej na ziemiach polskich, w tym historię oporu, rozumianą jako dzieje społeczeństwa II Rzeczypospolitej podczas wojny i okupacji z jego wszystkimi grupami i wspólnotami: etnicznymi, religijnymi, politycznymi i społecznymi, a także nierównościami i podziałami na polach politycznym, gospodarczym, kulturowym czy socjalnym. Należałoby tu uwzględnić to, co łączyło i dzieliło społeczeństwo Rzeczypospolitej przed wybuchem konfliktu i co ujawniło się w okresie wojny i okupacji, przede wszystkim na prowincji – w średnich i małych miastach oraz na wsi – ponieważ o jej okupacyjnych dziejach wiemy najmniej, a tam mieszkano najwięcej obywateli Polski.

Cel ten należałoby połączyć z oddolnym podejściem badawczym, stosując metodologiczne instrumentarium mikrohistorii, socjologii historycznej, antropologii historycznej czy psychologii społecznej, a ponadto nauk o polityce i bezpieczeństwie, najlepiej w kontekście życia codziennego. Chodzi o to, by wielkie procesy dziejowe śledzić przez pryzmat losów jednostek, by nie iść utartymi ścieżkami historii etnicznej, skupiającej się na doświadczeniach i pamięci jednego narodu czy jednej wspólnoty kulturowej, lecz historii humanistycznej, ukazującej człowieka z różnych perspektyw, niezależnie od jego proveniencji geograficznej czy kulturowej, w trybach wielkiej historii, która jak walec przetoczyła się przez skrwawione ziemie Rzeczypospolitej podczas drugiej wojny światowej.

Polska historiografia cierpi na deficyt prac mikrohistorycznych, które przedstawiałyby doświadczenie wojny i okupacji z perspektywy obywateli oraz wspólnot z najniższych szczebli struktury społecznej. Brakuje opracowań, które poprzez analizę aktywności najniższych szczebli władzy okupacyjnej najlepiej ukazałyby logikę totalitarnych systemów okupacyjnych lub jej brak, a także realia funkcjonowania aparatu okupacyjnego oraz kontrolowanego przezeń społeczeństwa. Dzieł porównujących warunki i doświadczenia życia na zachodnich, centralnych i wschodnich ziemiach Polski w latach 1939–1945, które poprzez połączenie oddolnej perspektywy mikrohistorycznej z odgórną, instytucjonalno-prawną perspektywą władzy okupacyjnej dokonałyby rekonstrukcji obrazu rzeczywistości okupacyjnej z uwzględnieniem różnorodności perspektyw poznawczych, doświadczeń, ról oraz warunków życia świadków i protagonistów drugowojennej historii. Z tego powodu jestem przekonany, że metodologiczne propozycje prof. Strzembosza mogą stać się cennym drogowskazem, prowadzącym nas do nowej syntezy dziejów Polski w okresie drugiej wojny światowej.

Podsumowanie

Profesor Tomasz Strzembosz na pewno był człowiekiem nietuzinkowym, mającym własną filozofię życia. Wyznawał na przykład prymat zagadnień etycznych nad naukowymi i w ten sposób podwyższał poziom wymagań stawianych historykom, zresztą z pożytkiem dla samych badań, które także w przypadku nauki historycznej nie mogą się odżegnywać od kwestii etycznych. Był człowiekiem oryginalnym: osobą o poglądach prawicowych, ale wzbogacanych o kategorie, wartości i poglądy z liberalnej oraz socjalistycznej perspektywy. Postrzegał człowieka jako podmiot historii nawet tam, gdzie większość jego kolegów po fachu widziała jedynie informacje i statystyki.

Można powiedzieć, że Profesor był buntownikiem-rewizjonistą, zawsze akcentującym niezależność swoich poglądów, i to nie tylko na polu naukowym, ale i w życiu prywatnym. Na przykład mimo kilkunastu lat przynależności do neokatechumenatu i zaawansowania na drodze rozwoju duchowego nie zgadzał się na wszystko, czego tam wymagano i co mu proponowano, choćby konieczność zaakceptowania swojego życiowego krzyża, czyli dotkliwych trudności mogących prowadzić do zbawienia. Mawiał wówczas uparcie, że nie zauważa żadnego krzyża w swoim życiu i jest szczęśliwy, choć potem niezwykle dzielnie znosił cierpienia związane z nieuleczalną chorobą i niemal całkowitą utratą wzroku. Podobnie nie godził się z koniecznością ewangelizowania, a więc propagowania religii katolickiej po domach²³. Często krytykował swoje środowisko badaczy historyków za utrwalanie mitów upraszczających rzeczywistość niemieckiej okupacji. Często też wytykał swoim kolegom badaczom błędy. Podejmował tematy badawcze, które były ważne społecznie, a nie obiecujące pod kątem rozwoju osobistej kariery. Wiele czasu poświęcał na demaskowanie obecnych w naszym cechu historyków oszustów oraz na polemiki z błędnymi jego zdaniem, a utrwalonymi poglądami na dzieje drugiej wojny światowej i okupacji na ziemiach polskich. Na przykład dzięki rozpoczętym w konspiracji pracom badawczym nad dziejami okupacji sowieckiej drogą porównań potrafił z innej, nowej i oryginalnej perspektywy spojrzeć na dzieje okupacji niemieckiej w centralnej i zachodniej Polsce.

Był pionierem, który szukał nowych wyzwań, idąc pod prąd ówczesnych trendów i mód, co często skazywało go na samotność, a niekiedy i nieprzyjemności. Między innymi jako pierwszy inicjował i rozwijał badania nad Szarymi Szeregami, AK i PPP, a ponadto wprowadził do polskiej historiografii problematykę zbrojnego i moralnego oporu wobec sowieckiego okupanta. Kierowana przez niego Sa-

²³ Prof. Strzembosz nie chciał uczestniczyć w ewangelizacji w mieszkaniach prywatnych, ponieważ uważał, że jego rozmówcy nie będą się skupiać na duchowej stronie spotkania, lecz na kontakcie z celebrytą (taki status miał w latach dziewięćdziesiątych) lub dyskusji o najnowszej historii Polski. Wspomnienia własne autora.

modzielna Pracownia Dziejów Ziemi Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945 w Instytucie Studiów Politycznych PAN była pierwszym zespołem naukowców, który podjął systematyczne badania nad dziejami okupacji sowieckiej lat 1939–1941, m.in. dzięki kontynuowaniu dociekań zapoczątkowanych jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych w Ośrodku „Karta”²⁴. Mimo zaawansowanego wieku uczestniczył we wszystkich wyjazdach naukowych tego zespołu do posowieckich archiwów na Białorusi, gdzie z zapalem pracował od 9.00 do 18.00, nierzadko w trudnych warunkach, np. bez ogrzewania, w kożuchu, z termosem kawy i kanapkami w torbie (w październiku 1993 r. w Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie ogrzewanie jeszcze nie działało, bufet był nieczynny, a mrozy nadeszły wyjątkowo wcześniej). Gromadził tam informacje i dokumenty potrzebne do zrekonstruowania sowieckiego systemu okupacyjnego, co z kolei było niezbędnym warunkiem zrozumienia charakteru i dokonania ruchu oporu przeciwko temu okupantowi.

W badaniach Profesora ciekawe było to, że jako historyk wojskowości dużą wagę przykładął do historii społecznej, historii ludzi, którym przyszło walczyć, stawiać opór, aktywnie włączać się w trudną okupacyjną rzeczywistość. Był więc pionierem społecznej historii wojskowości. Mawiał, że interesuje go nie tylko ręka z pistoletem, ale i człowiek, który tą ręką kieruje. To w konsekwencji wyznaczało kształt jego orientacji metodologicznej i rozumienia historii, a przy tym budowało unikalną pozycję *outsidera*, ale i uznanego badacza o wyrazistym, wartościowym dorobku i niezwykle mocnym autorytecie moralnym.

Niewątpliwie Tomasz Strzembosz był pionierem *oral history* w Polsce i jednym z ważniejszych propagatorów politycznej historii społecznej i antropologicznej, a zwłaszcza mikrohistorii – historii zwykłych ludzi w kontekście ich codzienności. Prowadziło go to czasami na manowce metodologii badań historycznych, ponieważ skupiony na zagadnieniach mikrohistorycznych nie był w stanie zrekonstruować całej okupacyjnej rzeczywistości na wszystkich szczeblach. Początkowo bowiem nie doceniał perspektywy instytucjonalno-prawnej, często stanowiącej odgórną perspektywę totalitarnej lub autorytarnej władzy, która realizowała swoją inżynierię społeczną. Dopiero badania nad dziejami oporu pod okupacją sowiecką, zaczynane praktycznie od zera, bez żadnej wiedzy pozaźródłowej, na poważnie zmusiły go do rekonstruowania sowieckiego systemu okupacyjnego. Wtedy też zaczął chętniej spoglądać na badaną rzeczywistość także z góry, z perspektywy władzy, aby lepiej zrozumieć zjawisko oporu, oraz stosować narzędzia nauk społecznych, a mianowicie metody analizy systemowej, instytucjonalno-prawnej i porównawczej, choć tę ostatnią wykorzystywał już wcześniej. Zawsze jednak jego pierwszym narzędziem była metoda behawioralna, pokazująca doświadczenia,

²⁴ Prowadzili je wówczas w Karcie m.in. dr hab. Tomasz Strzembosz, dr Małgorzata Giżejewska i dr Krzysztof Jasiewicz, którzy w 1991 r. weszli do Samodzielnej Pracowni Dziejów Ziemi Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945 jako trzon zespołu badawczego.

mentalność i motywacje jednostek jako podłoże ich decyzji politycznych i życiowych. Połączenie w badaniach nad wojną i okupacją perspektyw oddolnej i odgórznej to ważna propozycja dla dzisiejszych historyków. Należy bowiem unikać patrzenia wyłącznie z góry, na korony drzew, jak również wyłącznie od dołu, nie dostrzegając szerszych procesów dziejowych.

Z tego oraz innych powodów Tomasza Strzembosza można określić mianem inspiratora cudzych poczynań, co najlepiej widać w powstaniu i rozwoju jego szkoły historycznej. Mówi się, że aby być dobrym szefem, trzeba być dla swoich podwładnych i ojcem, i matką. Profesor był kimś takim dla swoich uczniów w obydwu wymiarach, przekazując im swoją życzliwość, otwartość na inne poglądy i determinację w poszukiwaniu prawdy historycznej. Równocześnie jednak stawiał im wysokie wymagania moralne i merytoryczne, dzięki czemu szkołę Strzembosza tworzą ludzie o różnorodnych poglądach, świadomi skomplikowanej natury przeszłej rzeczywistości oraz pamiętający o odpowiedzialności za realizację etycznego wymiaru społecznej misji historyka.

Nie był ideałem badacza, niekiedy na przykład zbyt mocno utożsamiał się z wartościami i dokonaniem tych, których podziwiał, zwłaszcza żołnierzy AK czy generalnie prostych ludzi. Sam przyznawał, że niezmiernie zazdrościł akowcom ich udziału w bezpośredniej walce z okupantem, np. w Powstaniu Warszawskim. W takich chwilach niekiedy tracił do nich dystans, koncentrując się na jednej stronie medalu – ich patriotycznym zaangażowaniu, choć na szczęście nie na długo. Jako człowiek na wskroś uczciwy i prawy grzeszył czasem naiwnością w ocenie wydarzeń, zjawisk i procesów politycznych, a zwłaszcza w ocenie ludzi, których często nawet nie podejrzewał o złe intencje. Nie był więc postacią z pomnika i bardzo by się irytował, gdybyśmy tak o nim powiedzieli. Niemniej jednak jako człowiek, chrześcijanin, Polak, Europejczyk i uczony był tego pomnika naprawdę blisko.

Dyskusja

Krzysztof Persak: Pochodzę z tej drugiej szkoły, o której mówiłeś, ale bardzo się cieszę, że poznałem prof. Strzembosza, spotkałem go osobiście, przez lata był moim starszym kolegą z tego samego instytutu PAN. Mogę potwierdzić, że był niezwykle ciepłym i życzliwym człowiekiem. Bardzo ważne i godne podkreślenia jest to, co tutaj wybrzmiało: oprócz tego, że był mistrzem naukowym, był też wychowawcą i harcerzem. To bardzo ważne w jego postaci, wpływało na budowanie jego szkoły. Znam wielu uczniów prof. Strzembosza – to są moi koledzy, rówieśnicy albo przyjaciele i oni doskonale świadczą o swoim mistrzu.

Chcę jeszcze o dwóch rzeczach powiedzieć. Mówiłeś, że był uczciwy, bardzo rzetelny i przeciwny mitologizowaniu. Chcę powiedzieć o jednej rzeczy, którą

przeczytałem u niego i która zrobiła na mnie wrażenie. Musiałem coś sprawdzić w jego książce o akcjach zbrojnych podziemnej Warszawy. Jest tam opis Okręgu Warszawskiego AK. Korzystałem wtedy z drugiego wydania tej książki z 1983 r. i zdziwiła mnie wtedy kwestia liczebności AK. Jest ona przyjęta na ponad 300 tys. w 1944 r. Tylko mało kto pamięta o tym, że AK nie raportowała do Londynu swojego stanu osobowego, tylko liczbę plutonów. Liczba, którą się zazwyczaj podaje, wynika z pomnożenia liczby plutonów w sprawozdaniach przez regulaminową liczbę ludzi w plutonie, tj. ok. 30. Tak to zostało ustalone w wydanych w 1950 r. w Londynie *Polskich Siłach Zbrojnych w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa* i tak funkcjonuje w historiografii. Ostatnio zaczął ją podważać Andrzej Leon Sowa w swojej książce o Powstaniu Warszawskim. Wskazuje, że ponieważ nie było to empiryczne policzenie żołnierzy, ale wynika z kalkulacji matematycznej, 30 ludzi w plutonie nie jest wiarygodne i trzeba mówić raczej o 200 tys. w szczytowym momencie rozwoju AK. Strzembosz w swojej książce z 1983 r. mówi, że w odniesieniu do Okręgu Warszawskiego (bo tego obszaru dotyczyła jego książka) na podstawie swoich rozmów z wysokimi oficerami sztabowymi uważa, że należy realną liczbę żołnierzy w plutonie obniżyć do 15. Tym samym Tomasz Strzembosz już w 1983 r. zredukował liczebność AK o połowę. Przeciwwstawiał się mitowi – moim zdaniem odważnie. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie, gdy to przeczytałem.

Druza rzecz: chciałem prosić, żebyś zweryfikował moją hipotezę. Mówiłeś o roli prof. Strzembosza w dyskusji na temat zbrodni w Jedwabnem. Początkowo był w tej dyskusji jednym z głównych rzeczników tezy o braku polskiej winy. Słusznie pokazujesz, że potrafił swoje poglądy zrewidować, co jest bardzo ważne. Zastanawiam się, skąd to jego pierwsze stanowisko. Moja hipoteza jest taka, że niektórzy ludzie, którzy brali udział w tej zbrodni, byli także związani z konspiracją pod okupacją sowiecką. Czy to nie był problem psychologiczny, że on nie mógł tego przyjąć, że wśród sprawców byli jego ukochani bohaterowie, ludzie z terenów które znał, z którymi się związał i których polubił? Jak widzisz tę hipotezę? Dodatkowo był umacniany w tej postawie przez oczekiwania społeczne. Kiedyś robiłem kwerendę jego spuścizny w Archiwum Akt Nowych i widziałem tam teczki dotyczące debaty o Jedwabnem. Są tam nie tylko wycinki prasowe, ale też mnóstwo listów, które otrzymywał i które go umacniały w tej defensywnej roli. Tym bardziej należy docenić jego zdolność do zmiany stanowiska.

Jeszcze jedno: to było takie wytłumaczenie, które jest życzliwe Profesorowi, ale jest w tym jeden szkopuł. Przecież on doskonale znał ten teren, rozmawiał z ludźmi. Czy on podczas tych wywiadów nie słyszał o zbrodni w Jedwabnem? To mi nie pasuje. Rozumiem, że tematyka jego wywiadów dotyczyła okupacji sowieckiej, ale nie chce mi się wierzyć, żeby ta informacja do niego nie dotarła, skoro – jak wiemy z innych świadectw – istniała w lokalnej pamięci. Była tematem

nieprzeznaczonym dla obcych, rozmów. Marta Kurkowska-Budzan, która pochodzi z Jedwabnego, pisała, że świadomość tego istniała.

Anna Czocher: Po tym referacie i lekturze prac prof. Strzembosza mam taką intuicję, że wśród przywoływanych podczas seminarium klasyków mamy historyków, którzy są teoretykami, tworzą jakiś paradygmat. Dokonują recepcji różnych teorii lub systemów. W przypadku prof. Strzembosza mamy do czynienia z historykiem, którego bym określiła jako osobę, która ma intuicję historyczną. Mnie u prof. Strzembosza brakuje teorii, podbudowy teoretycznej, metodologicznej. To nie znaczy, że jego publikacje nie są wartościowe, nie są naukowe. Postrzegam go jako osobę, która miała tę iskrę Bożą, intuicję. Za tym nie poszły studia metodologiczne i to wszystko, co prof. Wierzbicki i dr Persak powiedzieli, wkomponowuje się w taki obraz. Przecież w tym czasie mamy już rozbudowane studia *oral history*. Nie odważyłabym się kwestionować wywiadów, które robił prof. Strzembosz, ale dziś przyjmujemy, że historyk nie zaprzyjaźnia się ze swoim źródłem – to nie jest dobry sposób na zbieranie relacji. Dzisiaj preferujemy wywiady otwarte, a kwestionariusz pytań staramy się przygotowywać pod kątem jakiegoś tematu, te same pytania zadajemy różnym respondentom. Dlatego nie odmawiając prekursorstwa i mając świadomość trudności, na jakie napotykał prof. Strzembosz w czasach PRL, mam wątpliwość, czy powinniśmy, czerpiąc z dorobku Profesora, posługiwać się jego metodologią. Podobnie jest w przypadku mikrohistorii. To co Profesor robił w tym zakresie, było intuicyjne. Gdy czytałam jego artykuł o przestępstwach pospolitych popełnianych w czasie drugiej wojny światowej w szeregach Armii Krajowej, pomyślałam: kto jak nie on mógł ten temat otworzyć bez narażania się na zarzut, że łamie świętości narodowe. Wymienia tam różne kategorie przestępstw, ale wynika to z jego doświadczeń, a nie z jakichś badań teoretycznych – takie mam wrażenie. Nie jest moim celem umniejszanie dorobku Profesora, ale pokazanie różnicy między nim a dwoma poprzednimi prezentowanymi podczas seminarium klasykami.

Podziwiam u prof. Strzembosza jego niezłomność i dążenie do prawdy, o których była mowa. Bronił ważnych dla siebie wartości, w których wyrósł i był emocjonalnie zanurzony, i ponosił tego konsekwencje. Jednocześnie jednak dążył do prawdy, nawet jeśli ta prawda nie była wygodna dla jego bohaterów czy jego środowiska. To mój osobisty hołd dla prof. Strzembosza.

Piotr Madajczyk: Mam wątpliwości, czy w PRL, szczególnie w pierwszych dekadach, możliwe było zbieranie relacji w takich wrażliwych obszarach bez zaprzyjaźniania się albo znajomości ze źródłem. Patrząc na prowadzone w Instytucie Historii PAN prace nad historią drugiej wojny światowej, w ramach których zapraszano także osoby czynne w ruchu oporu, nie sposób nie dostrzec znacze-

nia tego, że Instytutem kierował prof. Tadeusz Manteuffel, a Zakładem Historii II Wojny Światowej – prof. Stanisław Płoski. To budziło zaufanie ludzi niewychodzących się z formacji radykalnie lewicowych.

Anna Czocher: Oczywiście okoliczności zbierania wywiadów były szczególne, a prof. Strzembosz był w podejmowanej tematyce prekursorem. Chcę po prostu zaznaczyć, że nie należy kopiować metodyki Profesora w zakresie *oral history* jeden do jednego.

Krzysztof Persak: Chciałem powiedzieć o znaczeniu tych relacji, bo prof. Strzembosz w ten sposób zbierał najbardziej podstawowe informacje faktograficzne, które nie zostały w żaden inny sposób utrwalone – były tylko w pamięci ludzi.

Marek Wierzbicki: Prof. Strzembosz opowiadał, jak pierwszy raz poszedł do płk. Franciszka Niepokólczyckiego, szefa pionu dywersyjnego w ZWZ, co udało się po dłuższych zabiegach, gdy ktoś go przedstawił itd. Podczas pierwszych spotkań on bardzo ogólnie opowiadał, dopiero przy trzecim spotkaniu zapytał:

- A czy pana ojciec miał taki pseudonim w rodzinie – „Dada”?
- Miał.
- To pański ojciec bujał na kolanach moją żonę, gdy miała kilka lat, gdzieś tam na Podolu. Aha, to ci Strzemboszowie.

Wtedy zaczął rozmawiać. Gdy jednak Strzembosz zadał mu kilka bardzo dociekliwych pytań, spodziewając się, że dowie się tego, czego nikt nie wie, Niepokólczycki wybuchł i krzyknął na niego: „Pan mi zadaje takie pytania jak oficer śledczy”. Wtedy zrozumiał, że dowiaduje się rzeczy na tematy, które badał, których może nikt by się nie dowiedział poza oficerem śledczym. To rzeczywiście było zbieranie podstawowych informacji, które odeszłyby z ich posiadaczami. Dodajmy, że zebrane przez Strzembosza materiały nadal zachowują wartość jako baza źródłowa. Przecież książka Sebastiana Pawliny *Praca w dywersji. Codziennosc żołnierzy Kedywu Okręgu Warszawskiego* z 2016 r. bardzo czerpie z relacji zebranych przez prof. Strzembosza. Ja też, pracując nad ostatnim artykułem, poszedłem do AAN i korzystałem z jego spuścizny, właśnie z tych zebranych relacji. On to wykorzystał do innych celów, ja do innych. Bardzo starannie tego pilnował. Te relacje były najpierw przez niego spisywane, potem robił rodzaj protokołu. Dopiero jak autorzy relacji się podpisali, uznawał, że relacja jest gotowa i można ją uznać za obowiązującą.

Krzysztof Persak: Ale bywały też notatki nieoficjalne, to co mówili *off the record*. Zdarzało mu się, że pewne drobne rzeczy przemilczał.

Tomasz Ceran: Mam jeszcze trzy pytania. Gdy mówiłeś o swoim mistrzu naukowym, padło bardzo ważne zdanie: „Prawda historyczna leży na dole”. Zgodzę się z tym, ale pod jednym warunkiem, bo wydaje mi się, że bardzo często źle rozumiemy mikrohistorię. Prawda historyczna to nie setki tysięcy biografii pojedynczych osób, bo bez makrohistorii jej nie zrozumiemy. Druga sprawa: prof. Strzembosz nie wykluczał zaangażowania społecznego i politycznego. Gdzie widział granicę? Wychodzę z założenia, że albo jest się historykiem, albo politykiem, nie można łączyć tych dwóch rzeczy. Nie ma też łatwych powrotów: raz jestem historykiem, potem politykiem, w końcu znowu będę historykiem. Mój mistrz, prof. Borejsza, też uważał, że jest wyraźna granica. Gdzie była ona u prof. Strzembosza? Trzecia rzecz: prof. Szarota i prof. Strzembosz przy całych swoich odmiennościach bardzo podobnie patrzą na okupację. Interesują ich postawy ludzkie. Nie systemy, tylko postawy ludzi, które się odkrywa przez ich działanie. Tylko że prof. Strzembosz skupił się na oporze, nie na życiu codziennym. Opór to jest mniejszość. Życie codzienne to jest większość, która często nam umyka. Jak to wyjaśnić?

Marek Wierzbicki: O liczebności AK nie będę już mówił. Dlaczego bronił sprawców? Nie, inaczej: dlaczego uważał, że sprawcami byli Niemcy, a nie polscy mieszkańcy Jedwabnego? Pierwsza rzecz to jego zapalczywość: jak widział, że biją leżącego, zaraz chciał się włączyć w obronę. A miał początkowo przekonanie, że cała dyskusja o Jedwabnem to jest starannie zaplanowana operacja medialna, którą jakieś siły wraże zorganizowały – masońsko-żydowskie czy inne. Chyba początkowo w to wierzył, kilka razy w artykułach wypowiedział się o „operacji Jedwabne”. Być może poczuł się wywołany do tablicy, żeby głośno się sprzeciwić temu naciskowi, który uważał za zorganizowany. Mam tu akurat inne zdanie, ale on mógł tak do tego podchodzić. Czy dlatego, że nie widział najpierw tych sprawców polskich, że znał tamtych ludzi. Myślę, że to też może być pewien trop. On przecież całe lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte spędził na bagnach nadbiebrzańskich, jest mnóstwo anegdot w jego wspomnieniach, potem w Puszczy Augustowskiej na Czerwonym Bagnie i nabrał ogromnego szacunku do tych ludzi za ich opór. Tymczasem się okazywało, że niektórzy z walczących przeciwko Sowietaom potem brali udział w mordach na Żydach. To było dla niego trudne do przeskoczenia jako bariera psychologiczna. Kiedyś, raz nam powiedział coś takiego, to było gdzieś w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy rozmawialiśmy o tematyce podziemia w Łomżyńskim: „Kiedyś słyszałem taką wersję wśród ludności, że jak wybuchła wojna z Niemcami, to żołnierze podziemia złapali jakąś grupę kolaborantów, wepchnęli do stodoły i spalili. Ponieważ to byli kolaboranci i mieli krew Polaków na rękach, więc uznawano, że to był jakby odwet, rewanż z ich strony”. Coś takiego nam powiedział, może miał zakodowane to w takiej wersji, no a potem się okazało, że było zupełnie inaczej.

Marek Kornat: W dyskusji o Jedwabnem, o ile sobie przypominam, druga strona, nazwijmy ją stroną Grossa, podnosiła argument, że Profesor zetknął się z tym tematem i go zataił. To bardzo ciężki zarzut. Przypuszczam, że niezbyt uczciwy, ale warto mu poświęcić trochę uwagi.

Marek Wierzbicki: Wyjaśnię to w tekście do druku. Gross gdzieś napisał, ale w formie takiej przypuszczającej: „Nie wierzę w to, żeby Tomasz Strzembosz po tylu latach gromadzenia tam relacji od żołnierzy podziemia i od ludności nic nie wiedział i był nieświadomy, jaka zbrodnia się tam dokonała i że Polacy brali w tym udział”. Było to w ten sposób napisane, że „nie wiem na pewno, ale ktoś mi o tym powiedział”. Oczywiście odniosę się do tego. Jeśli chodzi o badania Strzembosza i jego paradygmat badawczy, to padła bardzo dobra uwaga, że to było jego dzieło autorskie. Badanie historii mówionej, oddolnej, mikrohistorii i codzienności zwykłych ludzi on tak naprawdę robił intuicyjnie, trochę na bazie relacji, które zbierał. W jednej pracy jest rozdział o psychologii żołnierzy oddziałów dywersji, w drugim wydaniu książki – o oddziałach szturmowych z 1983 r. To jedyny przypadek, gdzie korzystał z amerykańskich teorii naukowych, ale nie znał angielskiego, więc albo musiał mu to ktoś przetłumaczyć, albo jakieś omówienia przeczytał, może w innych polskich pracach. W każdym razie tam korzystał z teorii zachodnich, ale tylko tak użytkowo, to nie wpływało istotnie na jego generalne spojrzenie na historię.

Krzysztof Persak: Warto zwrócić uwagę, że ten temat – codzienności, psychologicznych problemów żołnierzy konspiracji – dużo wcześniej podjął w jakimś artykule Aleksander Kamiński, który w swoim czasie robił ankietę na ten temat.

Marek Wierzbicki: Prof. Strzembosz zawsze mówił, że interesuje go nie tylko pistolet, ale także człowiek, który go trzyma i strzela.

Jak już podkreślano, nie zawsze jego autorska metodologia czy paradygmat badawczy mogły być wystarczające do opisania zjawisk okupacyjnych. Zajmował się głównie Polakami – to pierwsza rzecz. Po drugie, skupiał się właśnie na mikrohistorii, a już wiemy wszyscy, że mikrohistoria bez spojrzenia instytucjonalnego, odgórnego, z perspektywy władzy, może być myląca i czasami prowadzi do niewłaściwych wniosków. On początkowo nie miał tej świadomości, dopiero jak zaczął badać okupację sowiecką, to nagle się okazało, że aby właściwie zrozumieć opór przeciwko okupacji sowieckiej, opór zbrojny i moralny, powinien odtworzyć cały sowiecki system okupacyjny i go zrozumieć. Wtedy zaczął też badania od góry, czyli dokumenty sowieckie – jak ten system wyglądał. Nie dożył końca pracy, ale Rafał Wnuk ją dokończył i wydał książkę *Czerwone Bagno. Konspiracja i partyzantka antysowiecka w Augustowskim wrzesień 1939 – czerwiec 1941*. Pisał, że

poruszali się – on i Wnuk – jakby po omacku, zupełnie nie znając realiów okupacji sowieckiej. Dopiero wtedy docenił tę perspektywę instytucjonalną, odgórną, bo to mu pozwalało lepiej zrozumieć sam opór przeciwko tej władzy, jego skalę, zasięg i skuteczność.

Była już mowa o jego podejściu do kwestii drażliwych w podziemnej działalności okupacyjnej i powojennej niepodległościowej. Profesor nie tylko pisał o pospolitej przestępczości – on bardzo nalegał na nas jako uczniów, żebyśmy razem badali ten bandytyzm podziemia. Owocem tego była krótka praca *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939–1947* – zbiór artykułów, w którym Strzembosz i jego uczniowie opisywali różne aspekty tego bandytyzmu.

Ponadto miał świadomość, że w relacjach żołnierze często tworzyli mity, i był bardzo krytyczny wobec nich. To ciekawe przy jego osobowości, że z jednej strony często się fascynował tymi ludźmi, zaprzyjaźniał się, ale starał się bardzo krytycznie ich relacje weryfikować. Nieraz powtarzał nam czy innym historykom, żeby bardzo starannie weryfikować je poprzez dokumenty i inne relacje. Gdy się weźmie książkę o oddziałach szturmowych czy akcjach zbrojnych, to widać wyraźnie, jaką pracę wkładał w to, żeby relacje weryfikować. Uważam, że jego najważniejszą pracą, gdzie wykorzystał historię mówioną i moim zdaniem zrobił to warsztato-wo po mistrzowsku, jest *Saga o „Łupaszce”, ppłk. Jerzym Dąmbrowskim*, słynnym antysowieckim partyzancie zamordowanym przez Sowieców, w której bardzo wiele wniosków buduje na relacjach świadków tamtych wydarzeń i uczestników. Robi to bardzo krytycznie i bardzo skutecznie.

Prawda leży na dole? Już powiedziałem, że to nie wystarczy: Profesor miał wtedy taki pogląd, ponieważ słusznie wskazywał na to, że w systemach totalitarnych, paratotalitarnych czy autorytarnych często władza ma ambicje inżynierii społecznej, przebudowy całego społeczeństwa i państwa. Wydaje różne decyzje, dyrektywy, które potem schodzą na niższe szczeble władzy i są modyfikowane, nawet wbrew intencji tej władzy. Przez to na najniższym szczeblu życia społecznego te decyzje już nie są realizowane w taki sposób, jak by chciała władza centralna. W systemach nazistowskim czy komunistycznym widać to było bardzo wyraźnie. Dlatego kładł nacisk, że można weryfikować dokumenty władz okupacyjnych za pomocą relacji.

Granica zaangażowania społeczno-politycznego historyka to dobre pytanie. Myślę, że Tomasz Strzembosz żył za krótko. Gdyby pożył dłużej, do czasów współczesnych, to by się bardzo nad tym zastanowił jeszcze raz i na pewno by nas bardzo przestrzegał, żeby uważać. Może lepiej być zaangażowanym społecznie niż politycznie, bo społecznie bierze się udział w działalności publicznej, ale jednak bez presji polityki i ciągłej presji na skuteczność działania, która często eliminuje etykę. Jestem głęboko przekonany, że nie można być skutecznym politykiem i naukowcem – tego się nie da pogodzić.

Co można dodać do dorobku prof. Strzembosza? Skupienie się na oporze za-
węzało mu perspektywę oceny rzeczywistości okupacyjnej. Na pewno należy ją
poszerzyć na postulat szeroko rozumianej społecznej historii drugiej wojny świa-
towej, okupacji niemieckiej i sowieckiej. Rozumiem go jako badanie społeczeń-
stwa II Rzeczypospolitej, wszystkich grup etnicznych i społecznych, warstw w uję-
ciu porównawczym, narodowym, ale też instytucjonalno-prawnym. Aż się prosi,
żeby spojrzeć szerzej na okupację i życie tzw. zwykłych ludzi i nie tylko zwykłych
ludzi czasu okupacji.

Piotr Madajczyk: Mam wrażenie, że prof. Strzembosz pozostał w polskiej historio-
grafii. Za granicą będzie odbierany tylko jako ten, który uczestniczył w dyskusjach
o Jedwabnem, o których mówiłeś.

Marek Wierzbicki: Ograniczał go brak znajomości języków. Uczył się francuskie-
go, jak przyznał, ale potem nie używał tego języka, więc słabo go pamiętał. Był
przez to trochę odizolowany, bo nie znał obiegu naukowego publikacji – tego,
jakie są nowe trendy. Nie mógł się z nimi konfrontować, ale z drugiej strony to go
mobilizowało do autorskiej pracy teoretycznej. Cechował się bardzo głębokim na-
mysłem teoretycznym przy formułowaniu swoich różnych stwierdzeń i ogólnych
wniosków. Pamiętajmy, że zawsze ma się jakieś założenie teoretyczne, chociaż nie
zawsze sobie to autor uświadamia, jak kiedyś powiedział Dariusz Stola i bardzo mi
się to spodobało.

Professor Tomasz Strzembosz

Professor Tomasz Strzembosz was one of the most distinguished historians
of Poland during World War II, conducting pioneering research on the armed
Polish resistance against the occupying forces. His work initially focused on
the Grey Ranks (Polish: Szare Szeregi) – an underground scouting organisation
dedicated to youth education – and subsequently on the Home Army and the
Polish Underground State. In his research, he placed great emphasis on grassroots,
micro-historical studies that relied heavily on oral history sources; consequently,
he became a pioneer of oral history in Poland. Due to his refusal to compromise
with state censorship, he often had to wait years for his books to be published.
In 1982, he began clandestine research into the history of armed resistance under
Soviet occupation, resulting in pioneering works on the Soviet occupation system
as well as the Polish underground and partisan movements in territories occupied
by the Soviet Union between 1939 and 1941. After 1989, building upon his doctoral
seminar at the Catholic University of Lublin, he established a historical school that

prioritised grassroots research and oral history sources. His students continue this tradition to this day, shaping a significant historiographical current in the study of modern Polish history.

Keywords: Tomasz Strzembosz, contemporary history, Strzembosz's Historical School, Polish historiography, myths, lies

Profesor Tomasz Strzembosz

Prof. Tomasz Strzembosz był jednym z najwybitniejszych historyków dziejów Polski w czasie drugiej wojny światowej, prowadzącym pionierskie badania na temat zbrojnego oporu Polaków przeciwko okupantom. Dotyczyły one najpierw harcerskiej konspiracyjnej organizacji wychowawczej Szare Szeregi, a następnie Armii Krajowej oraz Polskiego Państwa Podziemnego. W swoich poszukiwaniach naukowych kładł duży nacisk na oddolne badania o charakterze mikrohistorycznym, w których ważną rolę odgrywały wywołane źródła mówione. Stąd stał się jednym z pionierów *oral history* w Polsce. Z powodu niechęci do kompromisów z państwową cenzurą musiał niejednokrotnie czekać długie lata na publikację swoich książek. W 1982 r. rozpoczął utajnione badania nad dziejami oporu zbrojnego pod okupacją sowiecką, dzięki którym napisał pionierskie prace o sowieckim systemie okupacyjnym oraz polskiej konspiracji i partyzantce na obszarze okupowanym przez Związek Sowiecki w latach 1939–1941. Po 1989 r. w oparciu o swoje seminarium doktorskie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim stworzył szkołę historyczną, która kładła nacisk na badania oddolne i źródła mówione. Jej wychowankowie kontynuują te tradycje do dziś, tworząc ważny nurt historiograficzny w zakresie najnowszych dziejów Polski.

Słowa kluczowe: Tomasz Strzembosz, historia najnowsza, szkoła historyczna Strzembosza, polska historiografia, mity, przekłamania

Bibliografia

- Baran A., *Profesor Strzembosz. Historyk Armii Krajowej, harcerz i wychowawca*, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2009.
- Bohaterowie „Kamieni na Szaniec” w świetle dokumentów, wstęp, oprac. i wybór T. Strzembosz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Wydawnictwo „Aneks”, Londyn 1994.
- Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 roku, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin 2016.
- Kurkowska-Budzan M., *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Historia Iagellonica, Kraków 2003.

- Marszałec J., *Spotkanie poświęcone pamięci prof. Tomasza Strzembosza*. Warszawa, 17 listopada 2004 r., „Instytut Pamięci Narodowej” [online], 23 XI 2004 [dostęp: 30 IX 2025]: <<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/612,Spotkanie-poswiecone-pamieci-prof-Tomasza-Strzembosza-Warszawa-17-listopada-2004.html>>.
- Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce 1939–1947*, red. T. Strzembosz, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003.
- Stobiecki R., *W poszukiwaniu szkół historiografii dziejów najnowszych po 1989 r.*, [w:] *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 roku*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin 2016.
- Strzembosz T., *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.
- Strzembosz T., *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*, Wydawnictwo „Neriton”, Warszawa 2004.
- Strzembosz T., *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Strzembosz T., *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Krupski i S-ka, Warszawa 2000.
- Strzembosz T., *Saga o „Łupaszce” pplk. Jerzym Dąmbrowskim 1889–1941*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 1996.
- Strzembosz T., *Życiorys*, [w:] T. Strzembosz, *W stronę zachodzącego słońca. Życiorysy wpisane w polską historię*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2003.
- Sujak E., *Charyzmat zaangażowania. Życie Teresy Strzembosz*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1988.
- Wokół Jedwabnego*, t. 1–2, red. P. Machcewicz, K. Persak, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2002.